

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

3 STYCZNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Ciemna strona centrum Puław

BALAGAN Puławy to miasto kontrastów. Niecałe 200 metrów od błyszczącego nowością Domu Chemika za 42 mln zł ze starości rozsypują się schody prowadzące na plac Chopina. Elewację budynku poczty zaczyna pokrywać pleśń, a nawierzchnia pomiędzy Izabellą, a Modusem przypomina wczesne lata 90-te XX wieku

RADOSŁAW SZCZĘCH



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Miasto Puławy można uznać za zielone, czyste i zadbane. Turyści chętnie odwiedzają malownicze zakątki osady pałacowo-parkowej, spacerują po nadwiślańskim bulwarze i ścieżkach mariny. Z okien swoich samochodów spoglądają na rosnącą halę sportową za prawie 110 mln zł, czy nowoczesną bryłę rebudowanego za 42 mln zł Domu Chemika. Niestety, obok tych miejsc, znajdują

się całe przestrzenie proszące się o rewitalizację.

Dokładnie 170 metrów od nowego ośrodka kultury rozsypują się schody przy hotelu prowadzące od al. Partyzantów na plac Chopina. Dla bezpieczeństwa pieszych, prywatny właściciel działki, spółka „Izabella”, zamknęła przejście łańcuchem związanym białą-czerwoną folią. Pieniądzy na remont schodów, ani na wymianę

zniszczonej nawierzchni wokół budynku nie ma. Jak się dowiedzieliśmy przedsiębiorstwo ma obecnie inne priorytety związane z koniecznością dostosowania obiektu do przepisów przeciwpożarowych.

Tuż obok wspomnianych schodów znajduje się pomalowany sprayem mur oraz duży, zaniedbany plac należący do lubelskiej spółki PHW. Stoją na nim

dawne domy towarowe – Modus, Hermes i Kubuś. O ile dwa ostatnie mają już nową, stonowaną elewację, tak ten pierwszy nadal szpeci swoją zielono-żółtą barwą i chaotyczną mozaiką placht sztyldowo-reklamowych. Całość uzupełnia niemal pozbawione zieleni otoczenie składające się z chylących się ze starości słupków parkingowych, kałuż, betonowej, pofoło-

wanej trylinki oraz innych płyt pamiętających lata 70-te. Szanse na to, by ten stan rzeczy w krótkim czasie zmienić są niewielkie.

– Robimy, co możemy, żeby ta przestrzeń wyglądała jak najlepiej, ale nie stać na to, żeby tę nawierzchnię wymienić. Koszty, z uwagi na dużą powierzchnię jaką dysponujemy w tym miejscu, byłyby bardzo wysokie. Poza tym w utrzymaniu tego terenu nie pomagają kierowcy, którzy ten plac nam rozjeżdżają – mówi Bartłomiej Chybowski, prezes spółki PHW.

Jak podkreśla, jego przedsiębiorstwo przez ostatnie lata pewne zmiany wprowadziło, a kolejne są już w planach. – Wykonaliśmy nową elewację Kubusia i Hermesa. Niewykluczone, że w roku 2020 zajmiemy się Modusem. Staramy się iść do przodu, a gdy będziemy dysponowali odpowiednimi środkami, przestrzeń wokół naszych budynków również się zajmujemy. Wiemy, jak ona wygląda i chcemy ją zrewitalizować – zapewnia prezes Chybowski.

Kolejnym miejscem wymagającym poprawy jest tylna część budynku Poczty

Polskiej z jej pleśnią elewacją i schodami, od których zaczęły odpadać płytki. Estetyki centrum miasta nie poprawia również zaniedbany budynek stojący tuż przy Urzędzie Miasta. W przeszłości była to poczta, następnie Telekomunikacja Polska, a ostatecznie jego zarządcą została spółka Orange. Szarą, brudną elewację częściowo chowają bannery reklamowe, a ilość okien przypomina wojenny schron.

Na szczęście, pozytywne przykłady rewitalizacji starych, modernistycznych budynków w centrum Puław także się zdarzają. Do takich można zaliczyć chwalony nawet przez miłośników architektury, remont puławskiego „Okragłaka”. Jego nowy właściciel postarał się o zachowanie wartościowych detali oraz charakteru obiektu, przy jednoczesnym uwspółcześnieniu walorów użytkowych. Na plus zasługuje również plan rewitalizacji jego bezpośredniego otoczenia. Jeśli tą drogą w przyszłości pójdą również PHP, Poczta Polska, Orange oraz Izabella, centrum stanie się przyjazniejsze dla mieszkańców i ładniejsze dla oka.

Rok przeprowadzek dla kultury i sportu

CO NAS CZEKA Rok 2020 w mieście przyniesie dwa ważne otwarcia – odnowionego Domu Chemika i hali sportowej

Rozpoczynający się rok będzie stał pod znakiem dwóch wydarzeń. Pierwszym z nich ma być otwarcie nowej hali sportowo-widowiskowej. Prawdopodobnie dojdzie do tego w pierwszej połowie roku. Przedsięwzięcie warte ok. 108 mln zł znacznie nadweryżyło miejski budżet, ale dzięki niemu puławski sport zyska jeden z najnowszych obiektów tej wielki w skali kraju. Hala pozwoli w końcu rozgrywać mecze z najlepszymi drużynami u siebie i prowadzić transmisje telewizyjne w najwyższej jakości. Wykorzystywana ma być do organizacji wydarzeń kulturalnych, w tym koncertów. A to szansa na przyciągnięcie do miasta znanych artystów na imprezy biletowane.

Jesienią 2020 roku otwarty zostanie nowy Dom Chemika warty ok. 42 mln zł. To oznacza powrót do macierzy zarówno pracowników Puławskiego Ośrodka Kultury, jak i szeregu organizowanych przez ten podmiot wydarzeń artystycznych. Podczas tegorocznych Dni Puław wystąpi Michał Szpak, a oprócz stałych wydarzeń, POK przygotowuje nowe. Jednym z nich jest projekt „W labiryncie zmysłów” poświęcony osobom niepełnosprawnym, w tym niewidomym.

Jeśli chodzi o drogi, najwięcej zmieni się na Komunalnej i Mościckiego. Obie ulice zostaną przedłużone, a połączy je nowe rondo. Łącznie na drogi miasto przeznaczy w tym roku ok. 13 mln zł. Ta suma może wzrosnąć, jeśli uda się pozyskać środki ministerialne na przedłużenie ul. Norblina oraz nową drogę przy torach kolejowych). – Gdy otrzymamy środki na ten cel, będziemy wnioskować o wpisanie

tych zadań do budżetu – informuje Wiesław Stolarski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich.

W rozpoczynającym się roku może także zapaść ważna decyzja, na którą czekają władze Puław. Chodzi o orzeczenie NSA dotyczące statutu byłej drogi wojewódzkiej nr 801 (Dęblińska, Piaskowa, Czartoryskich, Głęboka) w Puławach. – Liczymy na to, że to orzeczenie będzie dla nas korzystne – przyznaje szef ZDM-u. Najważniejsze, żeby w ogóle zapadało, gdyż wszelkie duże inwestycje na tych ulicach są obecnie „zamrożone”.

Odnotować warto także rozpoczęcie prac przy ocieplaniu szpitala. Mają ruszyć w kwietniu, a potrwać do wiosny roku 2022. W Zakładach Azotowych będziemy obserwować rosnący nowy blok energetyczny. Na błoniach pojawi się nowa budka lęgowa dla ptaków, a na bulwarze - obrotowe leżaki.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Życzenia były, mamy rok na realizację planów

ZABAWA Puławianie hucznie przywitani rok 2020. Wielu mieszkańców przed północą pojawiło się na placu Chopina, gdzie bawili się przy tanecznych hitach z lat 70-tych XX wieku. O północy razem z szampanami wystrzeliły fajerwerki, przed sceną buchały sceniczne ognie, a zgromadzonych w jej pobliżu pokryło złote konfetti.

W tym roku na Miejskim Sylwestrze w Puławach po raz pierwszy wystąpiła gwiazda – artystka o pseudonimie Bowska. Supportował ją kwartet Abba M. wykonujący przeboje zespołów Abba i Boney M. Przed północą na scenie pojawili się przedstawiciele miejskich władz, którzy złożyli zebranych życzenia.

– Wspaniałych marzeń, pasji i dążeń. Życzę nam wszystkim, żebyśmy podejmowali w nowym roku same dobre decyzje, a przy tym zostali pełni radości i wewnętrznego spokoju, wartościowymi ludźmi. Żeby Puławy pozostały silnym,



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

wielkim miastem. Silnym naszą siłą i mądrym naszą mądrością – mówił prezydent Paweł Maj, dziękując mieszkańcom za życzliwość i wsparcie. – Wspaniałego 2020 roku – dodał.

– Niech nowy rok 2020 będzie czasem realizacji wszystkich państwa planów zawodowych i osobistych. Niech będzie czasem pokoju i miłości, niech obfituje w sukcesy, dobrą energię i wszelaką pomyślność. Pogody ducha, optymizmu i zewsząd płynącej życzliwości. Bądźmy dla

siebie dobrzy. Szczęśliwego nowego roku – życzyła Bożena Krygier, przewodnicząca rady miasta.

Tuż po wspólnym odliczaniu w górę wystrzeliły fajerwerki przygotowane przez mieszkańców. Miasto, zamiast pokazu, postawiło na efektowną sceniczną pirotechnikę – połączenie ognia i złotego konfetti. Zebrani na Placu Chopina składali sobie noworoczne życzenia, popijali szampana i bawili się z Bowską, która swój koncert rozpoczęła po północy. **RS**

Jedni się cieszą ze spokoju, inni chcą trenować

PUŁAWY Prezydent miasta chce anulować niekorzystny wyrok Sądu Okręgowego dotyczący ograniczeń w korzystaniu z „Orlika” na osiedlu Włostowice. Paweł Maj liczy na przełom w Sądzie Najwyższym, a małżeństwo, które wygrało z miastem - cieszy się na myśl o spokojnych wieczorach

RADOSŁAW SZCZĘCH

W Szkole Podstawowej nr 4 zaplanowano zebranie poświęcone nowej sytuacji prawnej miejskiego boiska, wprowadzonych drogą sądową obostrzeń i zakazów oraz przeciwdziałających nim planów puławskiego Ratusza. Chodzi o wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie, który utrzymał w całości orzeczenie Sądu Rejonowego w Puławach. Na jego mocy, miasto Puławy ma podjąć kroki zmierzające do ograniczenia emisji hałasu oraz oślepiającego światła z lamp na włostowickim „Orliku”. Ponadto zakazem korzystania z boiska objęto wszystkie osoby

(w tym członków klubów sportowych) poza uczniami SP nr 4 znajdującymi się pod okiem opiekuna.

– Wyroki, jakie zapadły w tej sprawie oceniam jako ewenement niosący za sobą zagrożenie wprowadzenia w przyszłości podobnych zakazów na pozostałych boiskach. Uważam, że byłoby to niedorzeczne – ocenia Paweł Maj, prezydent miasta Puławy. – Dzieci i młodzież powinna mieć, gdzie ćwiczyć i trenować, spędzać czas na boisku i ograniczać czas spędzany przed ekranami komputerów i telefonów – dodaje.

Tymczasem państwo Ewa i Wiesław Głowczyńscy z osiedla Włostowice, którzy pozwali miasto za zbyt silne oddziaływanie „Orlika” na ich nieruchomości (i wygrali) przekonują, że większość ich sąsiadów ucieszyło się z wyroku, bo podobnie jak oni, cenią sobie ciszę i spokój.

– Nam nie przeszkadzały lekcje wychowania fizycznego na tym boisku. Rozumiemy, że sąsiadujemy ze szkołą, ale ten „Orlik” nie jest zwyczajnym, szkolnym placem gry. Zgodnie



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

z dokumentami to boisko gminne, które po lekcjach było intensywnie wykorzystywane przez kluby sportowe. Rozgrywano tutaj mecze i treningi do późnych godzin wieczornych, co wiązało się z długotrwałym hałasem – mówi Wiesław Głowczyński. – Tutaj naprawdę nie dało się żyć. Hałas był taki, że nawet w lecie musiałam zamykać

okna. Dzięki temu wyrokowi będziemy mogli odechnąć – uzupełnia pani Ewa, jego żona.

Małżeństwo skarżyło się również na wyjątkowo mocne oświetlenie obiektu, ale nie tylko. Zdaniem Głowczyńskich sama budowa boiska przy SP nr 4 nie przebiegała w sposób standardowy. Zwracają uwagę m.in. na ekspresowy termin wydania

Miasto ma ograniczyć emisję hałasu oraz oślepiającego światła z lamp na włostowickim „Orliku”

pozwolenia na jego budowę, brak informacji o tej inwestycji ze strony ówczesnych władz oraz niewielką odległość boiska od ich działki.

Ponadto, ich zdaniem sam wyrok nie powinien nikogo bulwersować ponieważ

kluby mogą nadal trenować młodzież na innych obiektach. – Mamy w Puławach kilkanaście boisk oraz dwa stadiony – przypomina pan Wiesław, sugerując, że mogłyby się to jednak wiązać z pewnymi kosztami.

Tymczasem władze miasta, oprócz spotkania z mieszkańcami osiedla, planują skorzystanie ze skargi kasacyjnej. – Zamierzamy złożyć ją do Sądu Najwyższego po Nowym Roku – zapowiada prezydent Maj.

Szkopuł w tym, że według protokołu z orzeczenia Sądu Okręgowego, na postanowienie wydane w listopadzie wyroku dotyczącego boiskowych zakazów obydwu stronom „nie przysługuje żaden środek zaskarżenia”. A zatem kasacja, zgodnie z przepisami, nie wchodzi w grę. Mimo to, prawnicy miasta Puławy, jak zapewnia prezydent, skargę kasacyjną złożą.

Ratusz w sprawie sporu o „Orlika” tym razem mają reprezentować etatowi, miejscy radcy prawni (poprzednio zajmowała się tym jedna z puławskich kancelarii, z którą rok temu rozwiązano umowę).

W Puławach przez rok urodziło się 967 dzieci

DEMOGRAFIA Już nie Szymon i Lena, a Zofia i Franciszek to najczęściej nadawane imiona dzieciom, które w ubiegłym roku przychodziły na świat w puławskim szpitalu. USC zanotował łącznie 967 urodzeń. Mniej, niż przed rokiem, ale to nadal jeden z lepszych wyników ostatniej dekady. Spośród dzieci, które w 2019 roku urodziły się w puławskim SP ZOZ, najczęściej nadawanym imieniem była Zofia. Przyjęto je 26 dziewczynek. Drugie miejsce wśród imion żeńskich zajęła Alicja (20). Na kolejnym miejscu znalazła się: Lena (18) wraz z Hanną, Zuzanną i Majką. Największy awans zanotowała piąta w roku 2018 Zofia. Spadek zaliczyły natomiast Maja i Maria. Jeśli chodzi o imiona męskie, ubiegłorocznego lidera popularności (Szymona) zastąpił Franciszek. Papieskie imię w 2019 roku nadano 25 chłopcom. W ubiegłym roku w puławskim SP ZOZ urodziło się także 23 Antków, 21 Szymonów, 19 Jakubów, 18 Janów, 17 Kacprów i 16 Mikołajów. Na



popularności wyraźnie stracił Filip, który przed dwoma laty ustępował jedynie Szymonowi. Łącznie, w całym 2019 roku puławski USC wydał 967 aktów urodzeń. To nadal jeden z lepszych wyników w całej dekadzie, chociaż od tego osiągniętego przed rokiem (988) trochę zabrakło.

– Ten spadek może być związany z tym, że obecnie rodzą już roczniki spoza wyżu demograficznego – zauważa Dorota Lisowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Puławach. W związku z tym, na osiągnięcie tysiąca urodzeń w kolejnych latach najprawdopodobniej nie ma co liczyć.

Statystyki z 2019 roku mówią również o zgonach. Tych puławski USC zanotował 1124, co oznacza, że mamy za sobą kolejny rok z ujemnym bilansem demograficznym. Niestety, prognozy dotyczące kolejnej dekady nie są pod tym względem korzystne. Ten stan prawdopodobnie będzie się pogłębiał powodując regularny spadek ilości mieszkańców Puław. Szansą na zatrzymanie tej tendencji może stać się jedynie tzw. dodatnie saldo migracji. Chodzi o taką sytuację, w której w mieście rocznie osiedla się więcej osób, niż tych, którzy decydują się na jego opuszczenie. **RS**

Kolędniczy zjeżdżają do miasta

FESTIWAL Podobnie jak w poprzednim roku, gala finałowa Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd odbędzie się w kościele pw. Miłosierdzia Bożego. W przesłuchaniach weźmie udział ponad 300 wykonawców, w tym wiele zespołów, solistów i chórów z różnych stron Polski. Eliminacje już 9 i 10 stycznia.

Puławski Ośrodek Kultury już po raz XXV organizuje festiwal kolęd. Finał jego jubileuszowej edycji już za miesiąc (2 lutego). Gościnnie wystąpi w nim Puławska Orkiestra Dęta, a bohaterami będą najlepsi wykonawcy kolęd i utworów świątecznych wyłonieni przez jurorów. Już w przyszłym tygodniu odbędą się eliminacje dla uczestników z powiatu puławskiego, a pod koniec stycznia zaplanowano przesłuchania. Weźmie w nich udział ponad 300 wykonawców, w tym dziesiątki zespołów muzycznych, wokalnie-instrumentalnych, rodzinnych, chórów oraz solistów w różnym wieku, od przedszkolaków po seniorów.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Jak mówi Katarzyna Nowak z POK, zgłoszenia napłynęły z różnych stron Polski. Oprócz województwa lubelskiego, do Puław przyjadą reprezentanci Warszawy, Krakowa, a nawet Zielonej Góry i Wodzisława Śląskiego. Najlepszych usłyszymy podczas gali finałowej, a wybierze ich jury. Jego skład właśnie jest ustalany. Najpewniej znajdzie się w nim ks. dr Wiesław Chudek oraz Anna Filpiak-Matras. Rozmowy trwają także z Alicją Janosz, znaną piosenkarką,

Festiwal przyciąga m.in. lokalne chóry. Na zdjęciu „Zorza” ze Stężycy

która wygrała pierwszą polską edycję programu „Idol”. 25. edycja ogólnopolskiej imprezy będzie ostatnią, w której organizacji pomaga parafia pw. Miłosierdzia Bożego udostępniając na jej potrzeby zarówno kościół, jak i parafialną salę teatralną. W roku 2021 festiwal wróci do sali widowiskowej Domu Chemika. **RS**

Szkoła się wyprowadziła, ale czynsz musi płacić

ROZLICZENIA Stowarzyszenie prowadzące szkołę podstawową „Klasyk” domaga się od powiatu umorzenia długu za niezapłacony czynsz z tytułu najmu pomieszczeń przy al. Partyzantów. Chodzi o lipiec i sierpień, kiedy niepubliczna podstawówka funkcjonowała już w nowej siedzibie. Chodzi o ponad 40 tys. zł

RADOSŁAW SZCZĘCH

Gdy niepubliczne gimnazjum, a następnie szkoła podstawowa „Klasyk” funkcjonowały w budynku I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego, sytuacja była klarowna. Stowarzyszenie płaciło powiatowej szkole comiesięczny czynsz. Zadłużenia nie było. Problem pojawił się w tym roku. Pod koniec czerwca, stowarzyszenie prowadzące niepubliczną podstawówkę wyprowadziło się z budynku przy Partyzantów do Pałacu Czartoryskich. W lipcu i sierpniu z pomieszczeń przy I LO już nie korzystało, więc jego władze liczyły na ulgowe potraktowanie kwestii zobowiązań czynszowych. Tak się jednak nie stało.

– Wyprowadziliśmy się z budynku liceum pod koniec czerwca, przekazaliśmy te pomieszczenia i rozpoczęliśmy prowadzenie „Klasyka” w nowej lokalizacji. W trakcie wakacji już nie korzystaliśmy z tych nieruchomości. Dlatego nie powinniśmy zostać obciążani pełnym czynszem za lipiec i sierpień – prze-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

konuje Katarzyna Kwiatek-Farion, skarbnik stowarzyszenia.

Szkopuł w tym, że umowa najmu „Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego” (zawarta z I LO, jako zarządcą budynku) miała obowiązywać do końca roku szkolnego 2018/19, a ten oficjalnie zakończył się 31 sierpnia, co jest argumentem za pełnym obciążeniem czynszowym. Z drugiej strony,

stowarzyszenie faktycznie oddało zajmowane pomieszczenia jeszcze w czerwcu, zostawiając ponadto licealistom „Czarta” ufundowaną przez siebie siłownię.

– Nie chcielibyśmy jej zabierać, ale jeśli nie będziemy mieli innego wyjścia, możemy być zmuszeni do jej spieniężenia. Ta siłownia była warta 21 tys. zł. Wiemy, że obecnie nie uzyskalibyśmy takiej sumy, ale liczymy na to, że powiat weźmie pod uwagę nasz wkład w kulturę

Szkoła „Klasyk” do czerwca ubiegłego roku mieściła się w budynku I LO w Puławach

fizyczną uczniów I LO – argumentuje Kwiatek-Farion.

Zdaniem stowarzyszenia, kompromisem byłoby obniżenie aktualnego zadłużenia tego podmiotu wobec I LO (czyli sumy ponad 40 tys. zł) o wartość wyposażenia siłowni. – Jesteśmy gotowi do

rozmów i mediacji. Uważam, że wypracowanie kompromisu jest możliwe – przyznaje skarbnik „Wychowanków”.

Z punktu widzenia władz powiatu, nie jest to jednak takie proste. Trzeba by uznać decyzję uszczuplającą dochód prowadzonej przez siebie szkoły za uzasadnioną. Zdaniem wicestarosty, Leszka Gorgoła, taki krok byłby niezgodny z prawem.

Jak pisze w odpowiedzi na jedną z interpelacji, „negatywna opinia zarządu, co do możliwości umorzenia opłat najmu za miesiące wakacyjne podyktowana jest (...) obowiązującymi przepisami prawa w tym zakresie. W szczególności ustawą o finansach publicznych oraz postanowieniami umowy najmu w przedmiotowej sprawie, która nie przewidywała możliwości obniżenia wysokości opłat (...) w lipcu i sierpniu”.

Władze powiatu nie widzą również sensu w kolejnych spotkaniach ze stowarzyszeniem, gdyż „zarządowi znane są przedstawiane argumenty”. Czy ryzyko utraty wyposażenia siłowni w I LO może przekonać zarząd do nowego spotkania? Szanse na to wydają się niewielkie. – Jeśli otrzymamy korespondencję, w której przedstawione zostaną nowe okoliczności, zarząd powiatu z pewnością się nad nimi pochyli – przyznaje jednak Kamil Lewandowski, rzecznik powiatu puławskiego. Wiary w kompromis nie stracą członkowie stowarzyszenia. – Jesteśmy dobrej myśli – zapewnia Katarzyna Kwiatek-Farion.

Trzy kandydatki na dyrektora nowego DPS

KADRY W Żyrzynie powstaje największy dom seniora w powiecie puławskim. Na początku nowego roku dowiemy się kto nim pokieruje. Do finałowego etapu konkursu zakwalifikowały się trzy panie: Marlena Turlewicz, Elżbieta Seredyn i Aldona Nakonieczna.

Po byłym technikum ogrodniczym w Żyrzynie nie ma już śladu. Budynek dawnej szkoły został zaadaptowany na potrzeby całodobowego ośrodka dla osób starszych. Nowy Dom Pomocy Społecznej będzie największym i najbardziej komfortowym obiektem tego rodzaju w powiecie puławskim. Seniorzy do swojej dyspozycji będą mieli m. in. bibliotekę z czytelnia, salę gimnastyczną, kaplicę, pokoje zabiegowe oraz wyspecjalizowany personel. Otwarcie DPS-u zaplanowano na późną wiosnę. Obecnie trwa konkurs na dyrektora. Do finałowego etapu, spośród pięciu kandydatów, zakwalifikowały się trzy osoby. Marlena Turlewicz to pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach, kierownik Klubu Integracji Społecznej, w przeszłości koordynowała m. in. projekt „Aktywni-Niezależni” pomagający osobom bezrobotnym wchodzić na rynek pracy. Związana z warszawską Fundacją „Dziecko i Rodzina”. Kolejna z kandydatek to Aldona Nakonieczna, starszy specjalista



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

oraz pełniącą obowiązki kierownika do spraw świadczeń w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Jedną z najbardziej doświadczonych pracowniczek tej instytucji. Na co dzień zajmuje się m. in. pracą z rodzinami zastępczymi. W 2006 roku bez powodzenia wystartowała w wyborach do rady powiatu puławskiego z listy „Lewica i Demokraci”. Elżbieta Seredyn w przeszłości pracowała jako pedagog w Zespole Dziennych Domów Pomocy Społecznej w Puławach, kierowała Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Lublinie, a następnie z ramienia PSL sprawowała funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Do ostatnich wyborów samorządowych pracowała jako zastępca wójta gminy Karczmiska. Rok temu nie udało jej się wywalczyć mandatu

Adaptacja dawnego technikum na DPS to koszt ok. 10,5 mln zł

radnej powiatu puławskiego. Przesłuchania kandydatek przed komisją konkursową, która pokieruje zastępca wójta gminy Żyrzyn Marcin Sulej, odbędą się 9 stycznia. Następnie wybór komisji trafi do akceptacji przez wójta Andrzeja Bujka. Zawarcie umowy o pracę z nową dyrektorką przewidziano w marcu, a jednym z jej pierwszych będzie skompletowanie kadry nowego, całodobowego ośrodka. Powstanie ośrodka jest możliwe dzięki międzygminnemu projektowi, na który pozyskano środki unijne. Poza Żyrzynie, bierze w nim udział Końskowola oraz miasto Puławy.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przystanek do dobrej książki w bibliotece

PULAWY Zdaniem radnej Anny Kędziory (Samorządowcy) Biblioteka Miejska mogłaby w większym stopniu wpływać na aktywność i poziom czytelnictwa wśród seniorów. Jej zdaniem, na miejskich przystankach powinno się zamieszczać więcej plakatów o nowościach czytelniczych oraz wydarzeniach kulturalnych.

– Otrzymałam prośbę od mieszkańców, żeby biblioteki zamieszczały informacje o nowościach wydawniczych i ciekawych wydarzeniach. To wpłynęłoby na aktywność seniorów – powiedziała Anna Kędziora podczas ostatniej sesji puławskiej rady miasta. Pomysł jest interesujący, ale nie nowy.

– Robimy to już od kilku lat – przyznaje Eliza Sulima, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Puławach, zaskoczona treścią złożonej interpelacji. Szkopuł w tym, że biblioteka wykorzystuje cztery przystanki i to tylko te w pobliżu swojej centrali. – Korzystamy jedynie z tych przystanków, które zostały nam do tego celu wyznaczone. Poza tym rozwieszaniem plakatów zajmuje się tylko jedna osoba, a samochodu służbo-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

wego nie mamy – tłumaczy dyrektor Sulima.

Co ciekawe, z uwagi na ograniczenia lokalowe bibliotekarkom nie zawsze zależy na masowej promocji własnych, kameralnych wydarzeń kulturalnych. Także z tego powodu, plakaty reklamujące np. spotkania autorskie przy ul. Głębokiej nie trafiają na słupy ogłoszeniowe i przystanki w całym mieście. W ogóle nie znajdziemy tam natomiast informacji o nowościach wydawniczych.

– Do tego celu służy nam nasz katalog on-line, z którego co roku korzysta coraz więcej użytkowników – wyjaśnia Eliza Sulima, podkreślając, że biblioteka zamawia

Biblioteka promuje się na przystankach, ale nie na wszystkich

około 5 tysięcy nowych tytułów rocznie.

Czy po interpelacji radnej, biblioteka zwiększy zasięg swojej promocji - przekonamy się w ciągu najbliższych miesięcy. Jednym z rozważanych pomysłów jest wykorzystanie nowych możliwości, jakie oferują w tym zakresie zainstalowane na puławskich przystankach biletomaty. Jak zapewnia ich producent, sprzęt umożliwia wyświetlanie na swoich ekranach dowolnych treści, w tym np. plakatów (w formie cyfrowej) reklamujących wydarzenia kulturalne.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dali Reksowi nowe życie

SZCZĘŚLIWY FINAL Los uśmiechnął się do owczarka niemieckiego, którego od pewnej śmierci w dramatycznych warunkach, wybawiły wolontariuszki puławskiej fundacji „Przyjazna Łapa”. Reks po kilku tygodniach kuracji w lecznicy weterynaryjnej, przybrał na wadze, nauczył się chodzić na smyczy i zdobył serce nowej właścicielki

RADOSŁAW SZCZĘCH

Gdyby nie interwencja miłośników zwierząt z puławskiej fundacji, 10-letni owczarek najpewniej skonałby z głodu i chorób lub został uśpiony. Pies latami przetrzymywany był w dramatycznych warunkach. Wychudzony, zamknięty w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym, karmiony resztkami, skamlał z bólu wydrapując sobie sierść i raniąc łapy brodzące po brudnej, mokrej betonowej posadzce.

Po odebraniu poprzedniej właścicielce, pies trafił w ręce specjalistów, weterynarzy z lecznicy przy ul. Norwida. W ciągu kilku tygodni przybrał na wadze, nauczył się nie rzucać na jedzenie, chodzić na smyczy i powoli, od nowa - ufać ludziom. Dzięki kąpielom z leczniczymi szamponami, poprawił się stan jego skóry, a łapy zaczęły się goić. Jego historia nie uszła uwadze lokalnych mediów. Psem zaczęły interesować się osoby z różnych stron Polski, oferując adopcję. Doszła do skutku w poprzedni piątek.

– Z zimnej, betonowej komórki Reks trafił do wymarzonego domu. Na szczęście jest nie do opisania, a emocje, które przeżywamy to mieszanina euforii i szoku. Długo czekaliśmy na ten dzień, ale udało się – relacjonuje Agnieszka Śniegocka, prezes „Przyjaznej Łapy”.

Reks zdobył serce pani Olgi z okolic Warszawy, która przyjechała po niego pokonując dystans 100 kilometrów. Jak mówią wolontariuszki, już pierwsza



Reks z nową właścicielką. Polubili się

przedadopcyną wizyta pokazała, że „to jest to”, a kolejna potwierdziła wzajemną akceptację i rodzącą się przyjaźń. Jego aklimatyzacja w nowym miejscu, jak zapewnia Karolina Stępień z „Przyjaznej Łapy”, przebiega wzorowo. Psa czekają jeszcze konsultacje dermatologiczne u stołecznych specjalistów.

Dziewczynny z puławskiej fundacji za czterotygodniową opiekę nad

psem, na swoim profilu w internecie podziękowały wszystkim pracownikom lecznicy przy ul. Norwida. – Z psa, który ślał się na łapach i był jednym, wielkim gruzowiskiem, zrobiliście wspaniałego i pełnego dumy samca. Jesteśmy wam niesamowicie wdzięczne – przyznają.

Listy czytelników

Troska o „Teraz Polska”

Trafiła w moje dłonie kopia pisma skierowana do prezydenta miasta przez Przewodniczącą Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” pana Sławomira Kamińskiego. Cytuję: „Funkcjonowanie w Polsce sklepów wielkopowierzchniowych niesie za sobą, mimo oczywistych i pożądanых zalet, bardzo wiele niesprawiedliwości. Należą do nich z całą pewnością: transferowanie zysków, niepłacenie danin publicznych w należytym wysokości, niszczenie lokalnego handlu, oraz podłe traktowanie pracowników najemnych. Transferowanie zysków odbywa się często (najczęściej) w ramach opłat za używanie znaku towarowego lub logo. Równie powszechnym procederem jest niepłacenie należnych podatków – często jedynym realnie płaconym podatkiem jest podatek od nieruchomości. W Puławach umiejscowienie tego typu sklepów w centrum, co jest kuriozum samym w sobie jednoznacznie obciążającym władze miasta poprzednich kadencji, jest powodem niszczenia lokalnych biznesów rodzinnych. Oddzielnym, ale również ważnym problemem jest fakt, że sieci sklepów wielkopowierzchniowych w skandaliczny sposób traktują swoich pracowników. Znacomitem przykładem może być tutaj Castorama, która w ostatnich dniach „zasłynęła” zwolnieniami związkowców upominającymi się o prawa załogi. Biorąc to wszystko pod uwagę trudno zrozumieć i uznać za gospodarne, że Rada Miasta Puławy już drugi rok z rzędu nie podnosi lokalnych po-

datków dla marketów nawet o wskaźnik inflacji. Mam nadzieję, że powodem tego zachowania nie jest chęć przypodobania się zachodnim koncernom. Jeżeli proponowane podwyżki obejmą również miejscowych przedsiębiorców, konieczne jest opracowanie systemu wspierania ich, aby mogli skutecznie rywalizować w nierównej walce z korporacjami handlowymi”. Koniec cytatu.

Świadomie wyeksponowałem druk w tekście, bo do niego chcę się odnieść. Jeżeli tak jest jak podaje autor, a nie sądzę, że jest inaczej, to jego obowiązkiem jest zgłoszenie tego czynu odpowiednim organom wymiaru sprawiedliwości. Jako funkcyjny związkowiec ma obowiązek i możliwości.

Dalej autor mocno akcentuje, że to „kuriozum”, lokalizacja tego typu sklepów w centrum. Mamy wolny rynek, wolną konkurencję. Nawet w tzw. „niszczeniu lokalnych biznesów rodzinnych”. Puławy nie mają centrum miasta. Określenie zwyczajowo-topograficzne. Chodziło zapewne o określoną infrastrukturę przy tego typu inwestycjach. Tesco, Lidl i Leroy Merlin są na obrzeżach miasta. Castorama „zasłynęła” zwolnieniem związkowców. Z tego co wiem, to związkowcy nie mają immunitetów. Mają określone prawa związkowe. Jeżeli niezgodnie – Sąd Pracy.

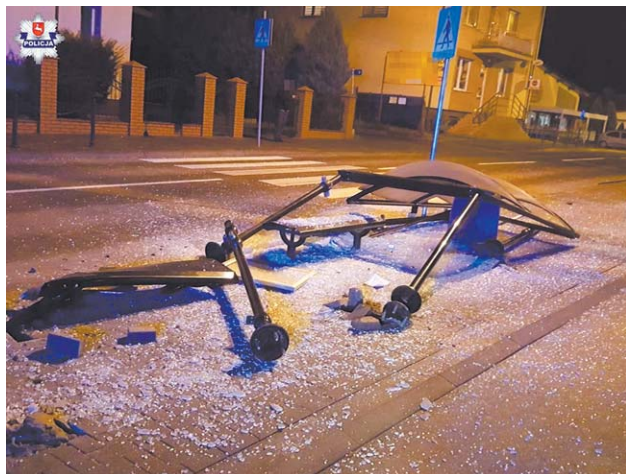
Sądzę, że autor kocha co polskie, nasze, rodzime. Ja też. Miłość jest siłą, której nikt do tej pory nie zdefiniował. Tylko że podobnie jak modlitwa bez czynu – niewiele warte.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Staranował przystanek autobusowy

Nikt nie zginął, ani nie został poważnie ranny. Podczas świąt Bożego Narodzenia na drogach powiatu puławskiego nie doszło do żadnego wypadku. Było natomiast siedem kolizji, część z nich spowodowali nietrzeźwi kierowcy.

Puławska policja ocenia, że tegoroczne święta minęły „w miarę bezpiecznie”. Najwięcej zdarzeń zanotowano w Wigilię. Do kolizji doszło tego dnia w Górze Puławskiej, Kowali, Brzeźcach Kolonii i Puławach. Dwie z nich spowodowali nietrzeźwi kierowcy. W nocy z 24 na 25 grudnia w Wąwolnicy 44-latek chciał dojechać do sklepu mając w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Ta próba zakończyła się niepowodzeniem. Renault mężczyzny swoją podróż skończył na latarni. Kie-



rowca otrzymał mandat i stracił prawo jazdy.

Podobnie historia skończyła się dla pijanego 24-latkę, który w pierwszy dzień świąt w Kurowie wjechał dostawczym mercedesem w wiatę przystankową, doszczętnie ją rozbijając (na szczęście nikt z niej w tym

czasie nie korzystał). Sprawa odjechał z miejsca zdarzenia, ale ktoś go zauważył i powiadomił policję. Mundurowi rozpoczęli jego poszukiwania, które szybko się zakończyły.

W pobliżu miejscowości Kaleń funkcjonariusze natknęli się zakopanego w polu

busa, którego kierowca bezskutecznie usiłował wrócić na jezdnię. Na widok policjantów zaczął uciekać, ale ta próba również się nie powiodła. Kierowca został zatrzymany przez policjantów z miejscowego komisariatu. Za spowodowanie kolizji i jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu teraz do 2 lat więzienia i wysoka grzywna.

– Świąteczne dni były czasem wytężonej pracy policjantów ruchu drogowego. Funkcjonariusze kontrolowali stan trzeźwości kierowców, prędkość z jaką się poruszali, sprawdzali czy kierowcy i pasażerowie korzystają z pasów bezpieczeństwa, a dzieci przewożone są w fotelikach. Zwracali również uwagę na stan techniczny pojazdów – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP Puławy.

OPR. RS

Podróż skończył w rowie



Mieszkaniec gminy Żyrzyn podczas wyprzedzania zderzył się z mercedesem, stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu.

Do zdarzenia doszło w ostatni poniedziałek przed południem na dawnej drodze krajowej nr 12, przed Kurowem. Kierujący fordem focusem mieszkaniec gminy Żyrzyn popełnił błąd podczas wyprzedzenia, uderzając w jadącego prawidłowo

mercedesa. W efekcie mężczyzna stracił panowanie nad autem, które wypadło z drogi i zatrzymało się w przydrożnym rowie. Mimo że kolizja wyglądała poważnie, żaden z jej uczestników na szczęście nie odniósł obrażeń. Na miejsce przyjechała policja. Funkcjonariusze ustalili, że winę ponosi kierowca forda, który został ukarany mandatem i punktami. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

OPR. RS

Dali Reksowi nowe życie

SZCZĘŚLIWY FINAL Los uśmiechnął się do owczarka niemieckiego, którego od pewnej śmierci w dramatycznych warunkach, wybawiły wolontariuszki puławskiej fundacji „Przyjazna Łapa”. Reks po kilku tygodniach kuracji w lecznicy weterynaryjnej, przybrał na wadze, nauczył się chodzić na smyczy i zdobył serce nowej właścicielki

RADOSŁAW SZCZĘCH

Gdyby nie interwencja miłośników zwierząt z puławskiej fundacji, 10-letni owczarek najpewniej skonałby z głodu i chorób lub został uśpiony. Pies latami przetrzymywany był w dramatycznych warunkach. Wychudzony, zamknięty w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym, karmiony resztkami, skamlał z bólu wydrapując sobie sierść i raniąc łapy brodzące po brudnej, mokrej betonowej posadzce.

Po odebraniu poprzedniej właścicielce, pies trafił w ręce specjalistów, weterynarzy z lecznicy przy ul. Norwida. W ciągu kilku tygodni przybrał na wadze, nauczył się nie rzucać na jedzenie, chodzić na smyczy i powoli, od nowa - ufać ludziom. Dzięki kąpielom z leczniczymi szamponami, poprawił się stan jego skóry, a łapy zaczęły się goić. Jego historia nie uszła uwadze lokalnych mediów. Psem zaczęły interesować się osoby z różnych stron Polski, oferując adopcję. Doszła do skutku w poprzedni piątek.

– Z zimnej, betonowej komórki Reks trafił do wymarzonego domu. Na szczęście jest nie do opisania, a emocje, które przeżywałyśmy do mieszanina euforii i szoku. Długo czekaliśmy na ten dzień, ale udało się – relacjonuje Agnieszka Śniegocka, prezes „Przyjaznej Łapy”.

Reks zdobył serce pani Olgi z okolic Warszawy, która przyjechała po niego pokonując dystans 100 kilometrów. Jak mówią wolontariuszki, już pierwsza



Reks z nową właścicielką. Polubili się

przedadopcyną wizyta pokazała, że „to jest to”, a kolejna potwierdziła wzajemną akceptację i rodzącą się przyjaźń. Jego aklimatyzacja w nowym miejscu, jak zapewnia Karolina Stępień z „Przyjaznej Łapy”, przebiega wzorowo. Psa czekają jeszcze konsultacje dermatologiczne u stołecznych specjalistów.

Dziewczynny z puławskiej fundacji za czterotygodniową opiekę nad

psem, na swoim profilu w internecie podziękowały wszystkim pracownikom lecznicy przy ul. Norwida. – Z psa, który ślał się na łapach i był jednym, wielkim gruzowiskiem, zrobiliście wspaniałego i pełnego dumy samca. Jesteśmy wam niesamowicie wdzięczne – przyznają.

Listy czytelników

Troska o „Teraz Polska”

Trafiła w moje dłonie kopia pisma skierowana do prezydenta miasta przez Przewodniczącą Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” pana Sławomira Kamińskiego. Cytuję: „Funkcjonowanie w Polsce sklepów wielkopowierzchniowych niesie za sobą, mimo oczywistych i pożądanых zalet, bardzo wiele niesprawiedliwości. Należą do nich z całą pewnością: transferowanie zysków, niepłacenie danin publicznych w należytą wysokość, niszczenie lokalnego handlu, oraz podłe traktowanie pracowników najemnych. Transferowanie zysków odbywa się często (najczęściej) w ramach opłat za używanie znaku towarowego lub logo. Równie powszechnym procederem jest niepłacenie należnych podatków – często jedynym realnie płaconym podatkiem jest podatek od nieruchomości. W Puławach umiejscowienie tego typu sklepów w centrum, co jest kuriozum samym w sobie jednoznacznie obciążającym władze miasta poprzednich kadencji, jest powodem niszczenia lokalnych biznesów rodzinnych. Oddzielnym, ale również ważnym problemem jest fakt, że sieci sklepów wielkopowierzchniowych w skandaliczny sposób traktują swoich pracowników. Znacomitem przykładem może być tutaj Castorama, która w ostatnich dniach „zasłynęła” zwolnieniami związkowców upominającymi się o prawa załogi. Biorąc to wszystko pod uwagę trudno zrozumieć i uznać za gospodarne, że Rada Miasta Puławy już drugi rok z rzędu nie podnosi lokalnych po-

datków dla marketów nawet o wskaźnik inflacji. Mam nadzieję, że powodem tego zachowania nie jest chęć przypodobania się zachodnim koncernom. Jeżeli proponowane podwyżki obejmą również miejscowych przedsiębiorców, konieczne jest opracowanie systemu wspierania ich, aby mogli skutecznie rywalizować w nierównej walce z korporacjami handlowymi”. Koniec cytatu.

Świadomie wyeksponowałem druk w tekście, bo do niego chcę się odnieść. Jeżeli tak jest jak podaje autor, a nie sądzę, że jest inaczej, to jego obowiązkiem jest zgłoszenie tego czynu odpowiednim organom wymiaru sprawiedliwości. Jako funkcyjny związkowiec ma obowiązek i możliwości.

Dalej autor mocno akcentuje, że to „kuriozum”, lokalizacja tego typu sklepów w centrum. Mamy wolny rynek, wolną konkurencję. Nawet w tzw. „niszczeniu lokalnych biznesów rodzinnych”. Puławy nie mają centrum miasta. Określenie zwyczajowo-topograficzne. Chodziło zapewne o określoną infrastrukturę przy tego typu inwestycjach. Tesco, Lidl i Leroy Merlin są na obrzeżach miasta. Castorama „zasłynęła” zwolnieniem związkowców. Z tego co wiem, to związkowcy nie mają immunitetów. Mają określone prawa związkowe. Jeżeli niezgodnie – Sąd Pracy.

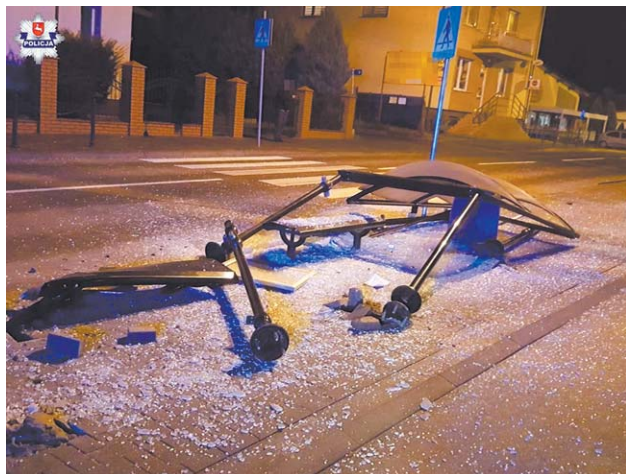
Sądzę, że autor kocha co polskie, nasze, rodzime. Ja też. Miłość jest siłą, której nikt do tej pory nie zdefiniował. Tylko że podobnie jak modlitwa bez czynu – niewiele warte.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Staranował przystanek autobusowy

Nikt nie zginął, ani nie został poważnie ranny. Podczas świąt Bożego Narodzenia na drogach powiatu puławskiego nie doszło do żadnego wypadku. Było natomiast siedem kolizji, część z nich spowodowali nietrzeźwi kierowcy.

Puławska policja ocenia, że tegoroczne święta minęły „w miarę bezpiecznie”. Najwięcej zdarzeń zanotowano w Wigilię. Do kolizji doszło tego dnia w Górze Puławskiej, Kowali, Brzeźcach Kolonii i Puławach. Dwie z nich spowodowali nietrzeźwi kierowcy. W nocy z 24 na 25 grudnia w Wąwolnicy 44-latek chciał dojechać do sklepu mając w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Ta próba zakończyła się niepowodzeniem. Renault mężczyzny swoją podróż skończył na latarni. Kie-



rowca otrzymał mandat i stracił prawo jazdy.

Podobnie historia skończyła się dla pijanego 24-latkę, który w pierwszy dzień świąt w Kurowie wjechał dostawczym mercedesem w wiatę przystankową, doszczętnie ją rozbijając (na szczęście nikt z niej w tym

czasie nie korzystał). Sprawca odjechał z miejsca zdarzenia, ale ktoś go zauważył i powiadomił policję. Mundurowi rozpoczęli jego poszukiwania, które szybko się zakończyły.

W pobliżu miejscowości Kaleń funkcjonariusze natknęli się zakopanego w polu

busa, którego kierowca bezskutecznie usiłował wrócić na jezdnię. Na widok policjantów zaczął uciekać, ale ta próba również się nie powiodła. Kierowca został zatrzymany przez policjantów z miejscowego komisariatu. Za spowodowanie kolizji i jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu teraz do 2 lat więzienia i wysoka grzywna.

– Świąteczne dni były czasem wyjątkowej pracy policjantów ruchu drogowego. Funkcjonariusze kontrolowali stan trzeźwości kierowców, prędkość z jaką się poruszali, sprawdzali czy kierowcy i pasażerowie korzystają z pasów bezpieczeństwa, a dzieci przewożone są w fotelikach. Zwracali również uwagę na stan techniczny pojazdów – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP Puławy.

OPR. RS

Podróż skończył w rowie



Mieszkaniec gminy Żyrzyn podczas wyprzedzania zderzył się z mercedesem, stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu. Do zdarzenia doszło w ostatni poniedziałek przed południem na dawnej drodze krajowej nr 12, przed Kurowem. Kierujący fordem focusem mieszkaniec gminy Żyrzyn popełnił błąd podczas wyprzedzenia, uderzając w jadącego prawidłowo

mercedesa. W efekcie mężczyzna stracił panowanie nad autem, które wypadło z drogi i zatrzymało się w przydrożnym rowie. Mimo że kolizja wyglądała poważnie, żaden z jej uczestników na szczęście nie odniósł obrażeń. Na miejsce przyjechała policja. Funkcjonariusze ustalili, że winę ponosi kierowca forda, który został ukarany mandatem i punktami. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

OPR. RS

Trzej Królowie wracają na starą trasę

PUŁAWY W ubiegłym roku Orszak Trzech Króli wiodł wąskimi ulicami w pobliżu kościoła Miłosierdzia Bożego. Tym razem będzie tak, jak dawniej. Rozśpiewani królowie wyruszą z placu Chopina do Pałacu Czartoryskich. Po drodze spotkają m. in. Heroda, rzymskich żołnierzy, a nawet smoka

RADOSŁAW SZCZĘCH

Podczas święta Trzech Króli w całym kraju formują się kolorowe orszaki, w których wierni wcielają się w role biblijnych postaci, w tym tytułowych królów (mędrców) przynoszących dary nowo narodzonemu Chrystusowi. Nie inaczej jest w Puławach, gdzie mieszkańcy od lat chętnie zakładają papierowe korony i śpiewają kolędy, udając się w korowodzie na dziedziniec Pałacu Czartoryskich.

Puławski orszak, pod względem rozmachu organizacyjnego i frekwencji może konkurować z największymi w kraju. W 2018 roku wzięły w nim udział tysiące wiernych. Rok temu było już znacznie skromniej. Z powodu kłopotów organizacyjnych zmieniono trasę korowodu z głównych arterii na osiedlowe ulice w pobliżu kościoła pw. Miłosierdzia Bożego. Nowy orszak, jak zapowiadają or-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

ganizatorzy, wróci do swojej tradycyjnej formy.

W poniedziałek 6 stycznia o godz. 13 puławianie zbiorą się przed sceną na placu Chopina, skąd wyruszą ul. Lubelską, a następnie al. Królewską, która doprowadzi ich do Pałacu Czartoryskich. W korowodzie wezmą udział wierni z miejskich parafii, a także harcerze, uczniowie puławskich szkół i przedszkoli, samorządowcy, młodzież z MDK i wszyscy chętni.

Uczestnicy korowodu zostaną podzieleni na trzy grupy symbolizujące trzy kontynenty. Z czerwonymi

sztafardami i pelerynami maszerować będzie „Europa”, na niebiesko „Afryka”, a na zielono „Azja”. W każdej grupie będzie jechał wóz z królem i darami. Reprezentanci poszczególnych stron świata, oprócz barw, będą różnić się także kolędowymi okrzykami. Dla przykładu, ten azjatycki to: „Chrystus się rodzi! - Nas oswobodzi!”. Wśród zielonych znajdzie się m.in. długi na ok. 6 metrów wąż, którego będzie animować pięciu wolontariuszy.

W roli Maryi i Józefa (jedną z dwóch par) wystąpią Monika i Mateusz

ze stowarzyszenia „Rodzina”. W królów tym razem wcielą się natomiast organiści (parafia św. Rodziny i parafia w Gołębiu). Taki wybór nie był przypadkowy. Jak zdradza Renata Szczypa, wiceprezes stowarzyszenia „Rodzina”, organizator orszaku, królowie będą nie tylko pozdrawiać zgromadzonych, ale także śpiewać.

Podczas marszu wierni miną dwie sceny. Ta przy ZS nr 3 zostanie „dworem Heroda”, na drugiej - przy Skwerze Niepodległości, rozegra się z kolei „walka dobra ze złem”. Uczestni-

Dwa lata temu pogoda dopisała i w puławskim orszaku uczestniczyło kilka tysięcy osób. Czy w nowym roku padnie kolejny rekord frekwencji przekonamy się 6 stycznia

ków orszaku wchodzących na pałacowy dziedziniec będą witali aniołowie z Bramy Anielskiej. Po jej przemierzeniu, zgromadzeni obejrzą symboliczny pokłon królów oraz ich spotkanie ze świętą rodziną. Hasło tegorocznego orszaku to „Cuda, cuda ogłaszają!”.

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

RECITAL „OD BAJORA DO BAJORA” W Puławski Ośrodek Kultury Dom Chemika (ul. Wojska Polskiego 4) zaprasza na recital Bartosza Piskala „Od Bajora do Bajora”. Wydarzenie odbędzie się 3 stycznia o godz. 18.

Bartosz Piskala to podopieczny Michała Matrasa, który przez 3 lata szkolił się wokalnie pod jego okiem w Domu Chemika. Teraz z pomocą nauczyciela prezentuje swój recital, w którym wykona najpiękniejsze utwory Michała Bajora.



Podczas koncertu usłyszymy również utwory najlepszych autorów tekstów i kompozytorów, takich jak: An-

drzej Zaucha, Bułat Okudźawa, Grzegorz Turnau, Marek Grechuta, Zbigniew Wodecki czy Krzysztof Komeda.

Wstęp: 5 zł.

NAŁĘCZÓW

ŚWIĄTECZNE KOŁĘDOWANIE Nałęczowski Ośrodek Kultury (ul. Lipowa 6) zaprasza na wyjątkowy koncert świąteczny z udziałem Anety Dąbskiej. „Świąteczne Kołędowanie” odbędzie się 6 stycznia o godz. 15.

Aneta Dąbska jest nauczycielką wokalu i absolwentką Wydziału Jazzu i Muzyki Estradowej w klasie śpiewu Krystyny Prońko. W listopadzie 2012 występowała na słynnych deskach Teatru Ariston w San Remo we Włoszech w ramach Festiwalu Music Ambiente wykonując własną kompozycję. Laureatka wielu konkursów wokalnych m.in. „Debiuty” z Grażyną Łobaszewską.

W koncercie oprócz popularnej wokalistki udział

wezmą również: Marcin Dąbski (gitara), Patryk Czyżewski (piano), Michał Wąsik (bas).

Wstęp wolny.



KAZIMIERZ DOLNY

KONCERT: LUCKY2 I KASIA SIENKIEWICZ Bistro Trzeci Księżyc w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek 1) zaprasza na wyjątkowy koncert duetu Lucky2 z gościnnym

towarzyszeniem wokalistki zespołu Kwiat Jabłoni - Kasia Sienkiewicz. Wydarzenie odbędzie się 4 stycznia o godz. 20. Bilety na koncert kosztują 30 zł.

Lucky2 to duet Karoliny Jastrzębskiej i Piotra. - Na koncertach łączą zamiłowanie do muzyki folk i country z bluesem i balladami rockowymi, akompaniując sobie na gitarach - akustycznej i elektrycznej, a także na mandolinie - opowiadają o twórczości artystów organizatorów koncertu.



W Kazimierzu muzykom towarzyszyć będzie wokalistka duetu Kwiat Jabłoni - Kasia Sienkiewicz.

KAZIMIERSKI ORSZAK TRZECH KRÓLI Po Mszy Świętej o godz. 12 z kazimierskiej Fary 6 stycznia wyruszy Orszak Trzech Króli. Barwny orszak przemarszeruje przez Rynek Kazimierza Dolnego. Nie zabraknie śpiewania kolęd i inscenizacji biblijnych. Przemarsz zwieńczy pokłon Mędrców. Parafia kazimierska zaprasza do uczestnictwa i zachęca wszystkich do przygotowania koron i odpowiednich okolicznościowych strojów.



JASEŁKA KAZIMIERSKIE Jak co roku w Kazimierzu

Dolnym pod okiem Ewy Wolnej zrealizowane zostaną Jasełka Kazimierskie z udziałem mieszkańców miasta. Wydarzenie odbędzie się 6 stycznia w Klasztorze oo. Franciszkanów o godz. 19.

Mieszkańcy z różnych środowisk łączą siły, aby przygotować piękne bożonarodzeniowe widowisko. W ubiegłym roku tę wspaniałą inicjatywę wsparło 37 aktorów-amatorów. Nie in-



czej będzie tym razem.

W Klasztorze oo. Franciszkanów zaprezentowane zostaną sceny biblijne według scenariusza i reżyserii Ewy Wolnej.

Damian Drabik

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 3 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Sobota, 4 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Niedziela, 5 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Poniedziałek, 6 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Wtorek, 7 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Środa, 8 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 20
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 11, 14

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 17

Czwartek, 9 stycznia

Futro z misia, komedia, godz. 18.15
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie dubbing, przygodowy/sci-fi, godz. 12.15

Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie napisy, przygodowy/sci-fi, godz. 15.15

Wieczór Kinomaniaka: Nadzwyczajni, obyczajowy, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 3 stycznia

Jak poślubić milionera, komedia, godz. 14, 19

Futro z misia, komedia, godz. 16.30

Sobota, 4 stycznia

Jak poślubić milionera, komedia, godz. 14, 16.30

Futro z misia, komedia, godz. 19

Kazimierz i okolice. Top wszechczasów

Idzie kulinarne nowe, ale warto spojrzeć wstecz i sięgnąć do historii. A historia doskonałego jedzenia historycznie zaczyna się w powiecie puławskim od słynnej Gospody Chrześcijańskiej Pana Berensa w Kazimierzu Dolnym. Potem był cud gastronomiczny w Sadurkach. Co dalej. Oto nasz top wszechczasów. Układamy go w porządku historycznym. Ponieważ rok ma 12 miesięcy oto 12 najbardziej znaczących adresów kulinarnych.

WALDEMAR SULISZ

Za nami stary, przed nami nowy 2020 rok. W Kazimierzu Dolnym otworzyła się w minionym roku Willa Filiks, z pokojem pamięci, dedykowanym słynnej restauracji Berensa. Od niej zaczynamy nasz top.

Gospoda Chrześcijańska Pana Berensa

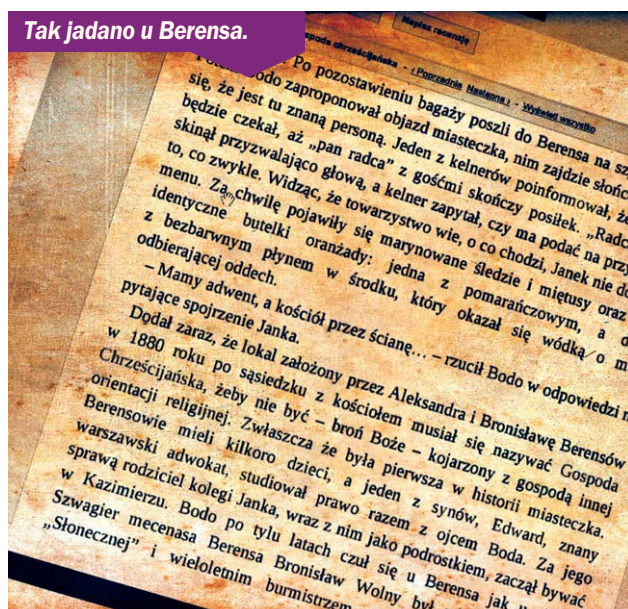
Aleksander Berens, który zbudował w Kazimierzu Dolnym pierwszy hotel był przedsiębiorcą z Opola Lubelskiego. Wraz z żoną Bronisławą otworzył przy hotelu „Gospodę Chrześcijańską”. Jakie dania mógł podawać oprócz słynnych linów w śmietanie, na które przyjeżdżała Ordonka? Berens podawał pstrąga wiślanego z wody, sandacza po polsku i mięsusa po żydowsku. Ale goście, a szczególnie literaci i malarze zaczęli od karpia faszerowanego i wódki. Po tamtej świetności została pustka i pamięć. A teraz przenosimy się do Sadurek, gdzie w czasach PRL-u zdarzył się gastronomiczny cud.

W „Polance” były tłumy

Jak przychodził piątek, to w Sadurkach na stolik czekało się długo. Poza karpkiem klienci najczęściej zamawiali stek, brizol, nerkę z rusztu i nerkę w śmietanie. Specjalnością zakładu była kaczka z jabłkami. Za kuchnią mieścił się pokój dla vipów. Jak pan doktor jechał na obiad i to niekoniecznie z doktorową, musiał się schować przed ciekawskimi. Przez vipowski pokój w „Polance” przewinęło się sporo osób. I jeszcze jedno. Każdą potrawę podawano na bardzo gorących talerzach, które grzały się na węglowej kuchni. Inne kultowe miejsca. Proszę bardzo.

Ewelina. Tu jadał Bolesław Prus

W zabytkowej willi „Pod Matką Boską”, zbudowanej w stylu włoskim około 1882



Tak jadano u Berensa.



W Rozannie zjecie nawet chinkali

roku działa „Ewelina”. Pensjonat ma długą tradycję, odwiedzał go Bolesław Prus, o czym świadczy pamiątkowa tablica na północnej elewacji budynku. W karcie znajdziecie dania polskiej kuchni. Dania daniami, ale do „Eweliny” jeździ się na ciastka i torty. To jedyne miejsce, gdzie w produkcji słodkości obowiązuje zasada sezonowości. Latem zjecie ciasto ze świeżymi owocami, zimą pyszny makowiec i pączki, a przez cały okrągły rok kremówki. To miejsce z historią i duszą, w którym można odbyć sentymentalną podróż do przeszłości. Ilekroć przejeżdżam przez Nałęczów, to sprawdzam, czy przy „Ewelinie” stoją samochody.

Strzyż ekscentryk w restauracji Pavillon

Tej, prześwietnej restauracji, mieszczącej się w zdrowym parku w Nałęczowie już nie ma. Jak tam było? Zamknijcie oczy. W „Pavillonie” stał ekspres do kawy „Faema” z 1952 roku. - To mój skarb. Przyjeżdżają do mnie kolekcjonerzy z całej Europy. Dają nowy ekspres i kupę pieniędzy na dobry samochód - opowiadał mi Jerzy Strzyż. Jak miał dobry

humor, uruchamiał ekspres, sprawdzał ciśnienie na manometrach i parzył kawę. Jak miał jeszcze lepszy humor, robił „nectar angelorum”. Co to jest? - Anielski nektar. Do srebrnej szklaneczki wlewam 100 g włoskiej wódki o nazwie Sambucca. Wrzucam 4 ziarenka dobrej kawy. I zapalam - mówi Jerzy.

Knapja U Fryzjera

Legendarne miejsce stworzył Robert Sulkiwicz. Tatar z krwi i kości, smakosz i człowiek z wielką pasją odkrył dla Kazimierza kuchnię żydowską, wielką kuchnię żydowską. To tu tak lubili jadać Piotr Bikont (już świętej pamięci) i Robert Makłowicz. Kuchnia Sulkiwicz była wymieniona, sycąca, dobra. Ale może ważniejsze było miejsce i atmosfera, tu należało bywać. Aż do czasu, gdy restauracja się spaliła, i mimo, że odbudowana, pod rządami nowych właścicieli już nie odbudowała swoje legendy.

Sarp w Kazimierzu

Królestwo gastronomiczne restauracji w Sarpie stworzył Ryszard Zdonek, kolekcjoner antyków, dziś sztuki i dobrych smaków.



Tak jada się w restauracji Niebo i las



Deser Ordonki w kazimierskiej Willi Filiks

Kto tam nie był? Cała śmietanka powojennej Polski. Na czele z hrabią Franciszkiem Starowieyskim. To właśnie tu Franciszek Starowieyski opowiadał mi tak: „Podstawą był rosół. Potem zupa jarzynowa, owocowe w sezonie, kapuśniak, szczawiowa, która miała bardzo wysoką pozycję w hierarchii zup, kartoflanka przecierana. Raki? Oczywiście. Bardzo duże, z koperkiem”. Tak jak opowiadał Starowieyski, tak Zdonek kazał kucharzom gotować. Dziś restaurację w Sarpie prowadzi właścicielka innej kazimierskiej restauracji „Kwadran”, gdzie także można bardzo dobrze zjeść.

Patataj

Znak rozpoznawczy to latem rower z bagażnikiem pełnym kwiatów. „Patataj” mieści się w małej willi, skrytej w wypielęgnowanym ogrodzie. Wnętrze jest urządzone ze smakiem. W salonie zawsze jest tłum ludzi. Stolik trzeba rezerwować rano, żeby zjeść o godz. 17. Jadłem tam befsztyk, który był poematem. Poleć dwicę wołowa najwyższej jakości, świeża i soczysta na moje życzenie została wy-

smażona na średnio. Miała chrupiącą skórę, świetne maselko czosnkowe rozpuszczało się powoli na jeszcze skwierczącej skórce. Cienkie frytki były tylko łakomym tłem dla befsztyku. Patataj to świetna marka i póki co na trasie z Lublina do Kazimierza wymiata konkurencję.

Botanika. Kuchnia, która Cię kocha

Dawniej Kuchnia i Wino. Miejsce z charyzmą, które wciąż się zmienia. Pierwsze menu układał sam Modest Amaro. Ostatnio Bartłomiej Stefański, mózgiem tego biznesu otworzył kolejny przybytek sztuki kulinarnej. - Botanika to zdrowa roślinna kuchnia, która poszukuje inspiracji w Kazimierskim Parku Krajobrazowym, w lesie na łące oraz Wiśle - najważniejszej polskiej rzece. Kuchnia jest stosuje tylko i wyłącznie zdrowe i świeże produkty naturalnego pochodzenia. Botanika to kuchnia, która Cię kocha - czytamy na stronie. W karcie świetne menu mięsne i roślinne. Każde danie to dzieło sztuki na talerzu. Na gastronomicznej mapie Kazimierza i okolic to bezapelacyjnie numer 1.

Łubinowe wzgórze/ Niebo i las

Restauracja znajduje się na terenie Eko Resortu Łubinowe Wzgórze, który w swojej filozofii jest bardzo blisko natury. Skąd nazwa Niebo i las? Niebo, bo celem szefów kuchni (Piotr Wiedro i spółka) są niebiańskie doznania smakowe. Las, który symbolizuje naturalne produkty i wzmocnia. Niebo kojarzy się z rozkoszą. I koło się zamyka. To obok Botaniki najszlachetniejsza i najbardziej wytworna kuchnia w powiecie puławskim.

Rozanna w Wąwolnicy

Piękna restauracja w prowansalskim stylu z wysmakowanym wnętrzem. Izabella Oprzańska, piękna właścicielka wciąż buduje legendę tego miejsca. Chce mieć piękną kuchnię z tradycyjnym smakiem. I ma. W karcie zachwyca wkladka regionalną kuchnią. To tu zjecie barszcz wiśniowy z ziemniakami, rewelacyjne pierogi z karpia, a w sezonie świeżą rybę z wędzarki. Przekąski, bajka: kaszanka z jabłkiem i kielbasą w sosie piwnym. Zupa rakowa to ewenement, rosół z kołdunami jak należy. Sandacz na porach w sosie karmelowo-cytrynowym to czysta poezja smaku, a kultowy karp w śmietanie bajko ty moja. Niezmiennie wzrusza mnie tu lemieszka z okrasą. Pani Izo, szerokości.

Zielona Tawerna

Najstarsza restauracja z legendą w Kazimierzu Dolnym, której legenda trwa. Marka jest tak silna, że chyba nigdy się nie skończy. Wyjątkowe miejsce dla koneserów polskiej kuchni w kresowych odcieniach. To tu jadał prezydenci, to tu zjawiają się znani aktorzy, to tu niezmiennie jada snobistyczna Warszawka. Miejsce tak znane, że nie ma co się rozpisywać.

Willa Filiks w Kazimierzu Dolnym

To siostrzana restauracja restauracji w Nałęczowie. Tu i tu rządzi Agnieszka Filiks. Nałęczów ma już silną markę, marka kazimierska dopiero się tworzy. Willa w Kazimierzu zamyka nasz ranking nie bez przyczyny. Z naszej zresztą inspiracji, na parterze działa Pokój Berensa, gdzie serwowane są dania z dawnego Berensa. Dania na nowo i z pomysłem interpretowane przez Filiks. Obie restauracje to już gastronomiczna machina. Należy życzyć właścicielce, by tryby tej maszyny nie przesłoniły ideałów i miłości do kuchni. Szczere i od serca.

Napastnik pilnie poszukiwany

PIŁKA NOŻNA Wisła Puławy ma jeszcze kilka dni wolnego. Pierwszy trening drużyny Mariusza Pawlaka został zaplanowany na 7 stycznia. Do tej pory z Dumą Powiśla rozstało się czterech piłkarzy, ale wszystko wskazuje na to, że to wcale nie koniec pożegnań

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Konrad Szczotka, Krystian Żelisko, Piotr Rogala i Piotr Zmorzynski. To czwórka piłkarzy, których wiosną nie będzie już w kadrze Wisły. Ten ostatni może przenieść się do drugoligowej Stali Stalowa Wola. Popularny „Bulwa” przebywał już na testach w „Stalówce” i w meczu kontrolnym zdobył nawet gola. Jego umowa z puławskim klubem wygasła, więc jest wolnym zawodnikiem. Bardzo możliwe, że Szczotka i Żelisko wyjadą za to w ekipie lidera IV ligi – Lewarcie Lubartów.

Kolejne nazwisko, które kibice będą musieli wpisać w rubryce ubyli? Znosi się na odejście Arkadiusza Maksymiuka, który występował w Dumie Powiśla od 2012 roku. Zaliczył także występy na zapleczu eks-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

traklasy. W tym sezonie nie pojawił się jeszcze na boisku z powodu poważnej kontuzji, ale wrócił już do zdrowia i powinien normalnie wznowić przygotowania do rundy rewanżowej. „Maks” także znalazł się na celowniku Lewartu.

– Arek będzie mógł wznowić treningi w styczniu. Pytanie tylko, czy w Wiśle. To na razie nic pewnego. Mądrzejši będziemy w naj-

bliższych dniach. To będzie jednak łakomy kęs dla zespołów z naszego regionu i jeżeli do tego dojdzie, to Arek bez problemu znajdzie nowy klub. U nas na pewno zanoszą się na trochę zmian kadrowych, ale zawodników szukają przede wszystkim dyrektor sportowy, a także trener Mariusz Pawlak. Mogę powiedzieć, że rozglądamy się przede wszystkim za napastni-

kiem. Każdy jednak chciałby znaleźć skutecznego atakującego, ale wiadomo, że nie jest to takie proste, zwłaszcza w zimie – wyjaśnia Marcin Popławski, drugi trener Wisły.

Mówiło się, że do Puław może trafić Tomasz Płonka, ale to już nieaktualne. Doświadczony napastnik zamienił niedawno Stal Rzeszów, na Stal Stalowa Wola. Według plotek inny

Wisła wraca do treningów 7 stycznia

z byłych już graczy pierwszego z zespołów może za to wyładować w Dumie Powiśla. To środkowy obrońca Błażej Cyfert. 27-latek na jesieni zagrał w 12 meczach II ligi i zdobył w nich jednego gola. Kilka dni temu rozwiązał jednak umowę z rzeszowskim klubem i mówi się, że wkrótce zwiąże się

kontraktem z zespołem trenera Pawlaka.

W styczniu do treningów wróci także Przemysław Skalecki, czyli podstawowy młodzieżowiec Wisły. Z powodu kontuzji w obecnych rozgrywkach zdążył jednak zagrać tylko w ośmiu meczach. Dłużej trzeba będzie poczekać na Mateusza Szyszkowskiego, pozyskanego w lecie z Legii Warszawa. – Już przy okazji okresu roztrenowania Przemek zaczął z nami ćwiczyć. Jeżeli chodzi o Mateusza, to problem jest poważniejszy. Chodzi o uraz więzadeł krzyżowych, a to około ośmiu miesięcy przerwy. Raczej wróci do nas dopiero w trakcie drugiej rundy. Na pewno w jego przypadku nie będziemy niczego przyspieszać. Przy takich kontuzjach lepiej poczekać trochę dłużej niż wysłać go na boisko zbyt wcześnie – dodaje trener Popławski.

Duma Powiśla rozpocznie przygotowania 7 stycznia. Pierwszy mecz kontrolny – z drugą drużyną rozegra 22 stycznia. Potem podopieczni trenera Pawlaka zmierzą się z: Bronią Radom (25 stycznia), Chełmianką (29 stycznia), Stalą Kraśnik (1 lutego), Tomaszów Lubelski (8 lutego), Orletemi Spolek Radzyń Podlaski (15 lutego), Motorem Lublin (22 lutego) oraz Prochem Pionki i Powiślakiem Końskowola (29 lutego).

Piątka z Azotów dalej walczy o mistrzostwa

PIŁKA RĘCZNA Polska ma za sobą Turniej Czterech Narodów, który został rozegrany w Tarnowie. W składzie Biało-Czerwonych wystąpiło pięciu zawodników Azotów Puławy. I wszyscy przeszli pierwszy etap selekcji

Drużyna Patryka Rombla zakończyła zmagania na trzecim miejscu. Wygrała jedno zwycięstwo – ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi 28:15. Poza tym zanotowała minimalne porażki z: drugim zespołem Hiszpanii (26:27), a także Białorusią (24:25).

Kto z zawodników puławskiej drużyny wypadł w Tarnowie najlepiej? Antoni Łangowski w sumie zapisał na swoim koncie osiem bramek. Świetnie spisał się zwłaszcza w starciu z ZEA, w których pięciokrotnie pokonywał bramkarzy rywali. Co więcej, w tym spotkaniu został też wybrany najlepszym, polskim graczem. Dawyd Dawydzik zdobył w trzech spotkaniach sześć goli. Połowę tego dorobku przyniosło mu spotkanie z Hiszpanią. Rafał Przybylski zdobył siedem bramek, z czego trzy przeciwko Białorusi. Michał Szyba zaliczył dwa trafienia (oba przeciwko ZEA), podobnie zresztą, jak Piotr Jarosiewicz.

Cała piątka szczyptornistów Azotów wyjechała do Hiszpanii na drugi turniej towarzyski przed mistrzostwami Europy. Dzisiaj Biało-Czerwoni zmierzą się z Rosją



FOT. GRZEGORZ SIEROCKI/KS AZOTY PUŁAWY

(godz. 17), jutro zagrają z gospodarzami zawodów (godz. 18), a w niedzielę czeka ich jeszcze starcie z Portugalią (11).

Trener Rombel tym razem wybrał 19 piłkarzy, którzy od 3 do 5 stycznia rozegrają trzy ostatnie sparingi. Selekcjoner zrezygnował z czterech zawodników. W turnieju finałowym nie wezmą udziału: Maciej Zarzycki, Jan Czuwara,

Mateusz Piechowski i Patryk Walczak. Do kadry dołączyli za to występujący w Bundeslidze: Piotr Chrapkowski, Maciej Gębala oraz Maciej Majdziński. Do Hiszpanii nie pojechał także były bramkarz puławskiego klubu Piotr Wyszymirski.

Rombel musi zrezygnować jeszcze z trzech zawodników. Wygląda na to, że jednym z nich będzie

Pięciu zawodników Azotów Puławy zagra na turnieju w Hiszpanii

bramkarz Łukasz Zakreta. Spekuluje się, że o dwa miejsca w składzie reprezentacji walczy jeszcze trójka rozgrywających: Szyba, Przybylski i Majdziński oraz skrzydłowy Krystian Bondzior.

(LUKISZ)

WYNIKI TURNIEJU W TARNOWIE

Polska – Hiszpania 26:27 (10:16)

Polska: Kornecki, Morawski – Olejniczak 3, Krajewski 2, Łangowski 2, Pilitowski 3, Syprzak 1, Moryto 9, Jarosiewicz 1, Kondratiuk, Przybylski 2, Bondzior, Piechowski, Dawydzik 3, Szyba.

Polska – Białoruś 24:25 (11:15)

Polska: Kornecki, Zakreta – Olejniczak 2, Krajewski 6, Walczak, Sićko 3, Łangowski 1, Czuwara, Pilitowski 1, Syprzak 1, Moryto 5, Kondratiuk, Przybylski 3, Bondzior, Piechowski, Dawydzik 2, Szyba.

Polska – Zjednoczone Emiraty Arabskie 28:15 (16:9)

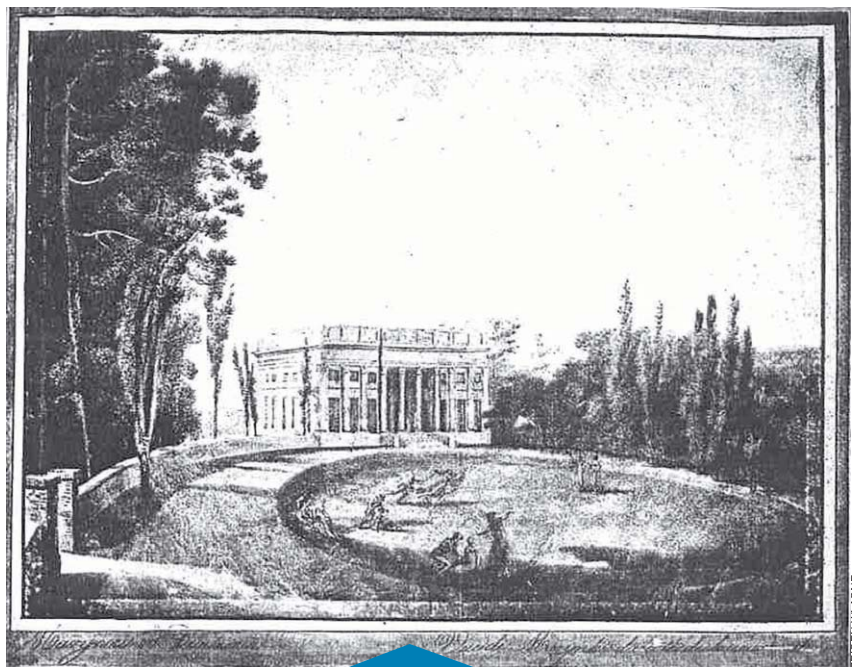
Polska: Kornecki, Zakreta – Moryto 6, Łangowski 5, Sićko 4, Bondzior 3, Szyba 2, Przybylski 2, Olejniczak 2, Czuwara 1, Syprzak 1, Jarosiewicz 1, Dawydzik 1.

KADRA NA TURNIEJ W HISZPANII

Bramkarze: Adam Morawski (Orlen Wisła Płock), Mateusz Kornecki (PGE Vive Kielce), Łukasz Zakreta (Energia Kalisz). **Rozgrywający:** Antoni Łangowski, Michał Szyba, Rafał Przybylski (wszyscy Azoty Puławy), Michał Olejniczak (SMS Gdańsk), Szymon Sićko, Adrian Kondratiuk (obaj NMC Górnik Zabrze), Maciej Majdziński (Bergischer HC). **Skrzydłowi:** Piotr Jarosiewicz (Azoty), Krystian Bondzior (Górnik), Przemysław Krajewski (Wisła), Arkadiusz Moryto (Vive). **Obrotowi:** Dawyd Dawydzik (Azoty), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain), Maciej Gębala (DHFk Leipzig).

DZIEJE PUŁAW (74)

Nieudane małżeństwo księżnej Marii



**Pałac Marynki
w Puławach**

Maria Anna Czartoryska urodziła się 15 marca 1768 r. w Warszawie, jako drugie dziecko Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich. F. K. Prek w książce „Czasy i ludzie” w sposób następujący kreśli sylwetkę księżniczki Marii Anny:

„Była wzrostu wysmukłego, ciała nadzwyczajnie białego, liców różanych, oczów niezbyt wielkich, podługowatych, czarnych, włosów czarnych, nosa miernego, ściągłego, ust równych, piękności rzadkiej”.

Opis ten uzupełnia Lucjan Siemieński:

„Pierwotnie to dziecię stało się pociechą rodzicielskiego domu. Wrodzona słodycz, umysł prędko rozwijający się, kształt ciała, powaby twarzy pełne sympatycznego wyrazu, robiły ją przedmiotem uwielbienia dla mających szczęście otaczać ją, lub zbliżyć się do niej. W pańskim tym dworze, wszyscy, od najniższego pacholka, przepadali za nią, przez nią wstawiali się do rodziców o każdą łaskę, o wsparcie i Marija od dzieciństwa była aniołem pocieszenia, lub pośredniczką łagodząca słusze nieraz gniewy, lub surowość rodziców”.

Staranne wychowanie Marii dokonywało się pod troskliwym okiem matki. Marią i jej starszą o trzy lata siostrą Teresą opiekowała się panna Magdalena Petit, niegdyś guwernantka księżnej Izabeli.

Maria zamieszkała w Powązkach, w oddzielnej chacie, u wejścia do której Jan Piotr Norblin umieścił napis „Wesołość” wraz z wizerunkiem zięby. Była to budowla skromna, wzniesiona z drewnianych bali, przykryta słomianym dachem. Obok założono mały ogródek uprawiany przez Marię.

...

Jedną z wielu puławskich tajemnic pozostanie wzajemne uczucie Marii Czartoryskiej i Franciszka Dionizego Książka. Księżniczka przeżywała wtedy najszczęśliwsze i najbardziej

beztroskie lata. Ale plany matrymonialne córki układali Adam Kazimierz i Izabela Czartoryscy. Pierwszym kandydatem do ręki Marii był książę Józef Poniatowski. Bardziej zainteresowaną tym związkim była rodzina Poniatowskiego, licząca na porzucenie przez księcia dotychczasowego, bardzo swobodnego stylu życia. Dla Czartoryskich najpoważniejszym kandydatem na zięcia był posiadający awanturniczą przeszłość, zadłużony, skłócony z rodzicami książę Fryderyk Ludwik von Württemberg – Montbelliard. Jego podstawowym atutem były bardzo korzystne koligacje rodzinne.

Książę Fryderyk Ludwik pochodził ze znanego rodu władców udzielnego księstwa Wirtembergii. Król pruski Fryderyk był jego wujem. Siostry wyszły za mąż za następców tronów najpotężniejszych państw. Jedną była żoną arcyksięcia Franciszka, dziedziczącego po cesarzu Józefie II tron Austrii. Druga – żoną Wielkiego księcia Pawła następcy tronu Rosji. Sam Fryderyk Ludwik był awanturnikiem i hulaką, pozabawiony kultury i wykształcenia. Będąc zadłużonym poszukiwał żony z dużym posagiem.

Maria Anna ukończyła 16 lat. Bardzo kochała matkę i nigdy nie sprzeciwiła się jej woli. Kiedy jednak poznała plan wydania jej za Fryderyka Ludwika, odmówiła. Izabela nalegała. Wówczas Maria Anna zdobyła się na desperacki krok. Napisała do księcia Wirtemberskiego, że go nie kocha i że, jeśli zdecyduje się oddać mu rękę, to tylko w celu uszanowania woli matki. W odpowiedzi dowiedziała się, że miłość nie jest rękojmą szczęścia i że po ślubie przyzwyczai się do męża.

O rękę Marii Anny oświadczył się w imieniu swego siostrzeńca najstarszy z rodu, książę Ferdynand Pruski.

Po raz pierwszy odwiedził Puławy książę Fryderyk

Ludwik na początku 1784 r., jadać do swej siostry przybywającej w Petersburgu. Na spotkaniu wyszła gościowi na schody pałacu księżna Izabela z córkami i dworkami. Książę, po wyjściu z powozu, nie spiesząc się wyjął z kieszeni otrzymany jakiś czas temu portrecik Marii Anny i odszukał ją wzrokiem wśród spotykających. Dopiero po tej czynności i stwierdzeniu: „podobna”, przywitał księżną Izabelę.

...

„Gazeta warszawska” w numerze z 30.10.1784 r. podała następującą wiadomość:

„Wesołą i powszechnie radosną odebraliśmy nowinę, iż w Siedlcach, w domu J. Pani z książąt Czartoryskiej Ogińskiej hetmanowej wielkiej litewskiej dnia 27 tego miesiąca odebrali w kościele tamtejszym przedślubne błogosławieństwo książę Fryderyk Ludwik Aleksander Wirtemberski z księżniczką Marianną Czartoryską, generałową ziem podolskich, gdzie nazajutrz nastąpi ślub...”.

Uroczystości ślubne odbyły się 28 października 1784 r. w Siedlcach, w domu księżnej hetmanowskiej Aleksandry z Czartoryskich Ogińskiej. Pani domu była ciotką Izabeli Czartoryskiej oraz stryjeczną siostrą jej męża, Adama Kazimierza. Uroczystości były skromne, odbyły się w gronie rodzinnym. Nowożeńcy otrzymali wiele cennych prezentów. Król Stanisław August przysłał pannie młodej perły i kolczyki, zaś panu młodemu Order Orła Białego. Przypomnijmy, że było to najważniejsze odznaczenie nie tylko w Polsce przedrozbiorowej, ale również w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim i Rzeczypospolitej Polskiej (do 1939 r.). Zostało ustanowione 1 listopada 1705 r. przez Augusta II. Miało tylko jedną klasę. Order Orła Białego noszony był na błękitnej wstędze przewieszanej przez lewe ramię; na lewej pieszki gwiazda z dewizą: „Pro



**Fryderyk Ludwik
Württemberg – Montbelliard**

fide, lege ot rege” (Za Wiarę, Króla i Prawo).

Wróćmy do prezentów ślubnych. Hojna była hetmanowa Ogińska. Sam książę Ludwik według informacji zamieszonej w gazecie, „kazał dla siebie zrobić strój polski, w którym w czasie karnawału ma się prezentować w Berlinie i w innych krajach”. Młodzi małżonkowie przyjmowali w Wilanowie znaczących gości, w tym nuncjusza papieskiego oraz posłów z Moskwy i Berlina.

Maria Anna i Ludwik Wirtemberscy wyjechali w podróż poślubną do Montbelliard – położonej na pograniczu prusko - francuskim rodowej posiadłości Wirtemburgów. Maria Anna bardzo szybko podbiła serca teściów swą dobrocią i wdziękiem. Stary książę powiedział podobno do syna o jego żonie: „Oto najlepsza twoja ekskuza” (usprawiedliwienie, przeproszenie). Od tej pory synowa otaczana była przez rodziców Ludwika szczerą miłością.

...

Nie jest znany moment, od którego zaczęły psuć się stosunki w małżeństwie Marii i Ludwika Wirtemberskich. Prawdopodobną przyczyną pierwszych awantur była zazdrość Ludwika o przywiązanie Marii do rodziny, w tym przede wszystkim matki. Jednocześnie Maria Anna nie mogła przywiązać się do wybranego jej przez matkę męża, który okazał się brutalnym i awanturnikiem. Ludwika drażniła delikatność młodszej małżonki, która go zupełnie nie pociągała. Coraz częściej więc grał w karty, uczestniczył w hulankach zaciągając nowe długi, które cierpliwie spłacali teściowie. W 1786 r. bankier Czartoryskich udał się w tym celu do Berlina. Okazało się, że zobowiązania finansowe zięcia przetrwały nawet możliwości Izabeli i Adama Kazimierza. Ludwik, przyciśnięty przez dłużników, przyrzekł po-

prawę, ale po jakimś czasie znów wracał do hazardu i zabaw. Z czasem zaczął wmawiać Marii Annie, że mógł poślubić córkę cesarzowej austriackiej Marii Teresy, arcyksiężniczkę Marię Krystynę. Zamiast ożenić się z przedstawicielką panującego domu, zniżył się do związku ze zwykłą polską rodziną. W trakcie awantur coraz częściej podnosił rękę na słuchającą go w milczeniu żonę, która z płaczem zamykała się w sypialni.

Księstwo Czartoryscy postanowili wybudować oddzielną rezydencję dla córki i jej męża w nadziei, że Wirtemberscy częściej będą przybywali w Puławach, co związało Ludwika z Czartoryskimi i wpłynęło na poprawę stosunków między małżonkami. Wielkie nadzieje towarzyszyły budowie pałacu Marynki w Puławach również ze strony księżnej Marii Anny Wirtemberskiej.

Tymczasem, przebywając w obecnej ziemi, doznawała Maria Anna od męża coraz więcej zniewag i cierpień. Poniżał ją, nakazywał czyszczenie starych monet. Do wściekłości doprowadziła go cicha uległość żony, taktowne zachowanie będące niemym wytykaniem popełnionych przez tego człowieka bez oglądy błędów.

W styczniu 1792 r. Marii i Ludwikowi Wirtemberskich urodził się syn. Dziecko zostało ochrzczone w kościele parafialnym we Włostowicach przez kanonika katedralnego ks. Grzegorza Piramowicza. Otrzymało imiona: Adam Stanisław (na prośbę matki) Ludwik Wilhelm (na żądanie ojca).

Narodziny dziecka były początkiem końca małżeństwa Marii Anny i Ludwika Wirtemberskich. Wkrótce po tym wydarzeniu doszło do awantury rodzinnej, która może być miarą okrucieństwa Ludwika. Wpadł on do sypialni żony, słabej jeszcze po porożu, wykrzykując pretensje, że krewni Marii Anny nie oddają mu honorów należnych przedstawicielowi rodu królewskiego. Gdy żona zaprzeczyła złapał ją za włosy i zwałował z łóżka.



**Maria Anna, jako żona
Ludwika Wirtemberskiego**

Marię uratowała interwencja lekarzy.

W maju 1792 r. Maria Anna wystąpiła o rozwód, udając się jednocześnie na kilka miesięcy do warszawskiego klasztoru sakramentek. Rozwód otrzymała w październiku 1793 r. Jego warunkiem było oddanie syna ojcu przy zatrzymaniu tytułu książęcego męża. Młody Adam był wychowywany w duchu pruskim. Maria nie mogła go nawet widywać. Ludwik Wirtemberski ożenił się po raz drugi, tym razem „pojął żonę wysokiego urodzenia”, z którą miał liczne potomstwo.

...

Maria Anna była częstym obiektem męskiej adoracji. Jako jednego z pierwszych wymienia się radcę stanu z okresu powstania kościuszkowskiego, Aleksandra Liniowskiego. Zakochał się w Marii Annie bez wzajemności. Pisał do swej wybranki wiersze. Załamany, ożenił się z rozwiedzioną dla niego panią Łęską. Jakis złośliwy znajomy ułożył wówczas ten dwuwiersz:

„Ten, który swa, osobę tak wysoko cenil Kochał się w Wirtemberskiej, z Łęską się ożenił”.

Innym adoratorem był książę Eustachy Sanguszko. Najpierw nieszczęśliwie zakochał w Julii Potockiej, po której śmierci również nieszczęśliwie zakochał się w Marii Annie, a poślubił Klementynę Czartoryską. O względy Marii zabiegał Jan Maksymilian Fredro, starszy brat znanego komediopisarza. Maria Anna odwzajemniała uczucie gen. Ludwika Kropińskiego, ale ten platoniczny związek znużył ją.

Dlaczego rozwiedziona księżna Wirtemberska zdecydowała się dalszą część życia spędzić bez współmałżonka? Do dziś to pytanie nie ma odpowiedzi.

ANDRZEJ TOŁPYHO

**Za tydzień: TRAGEDIA MARI
WIRTEMBERSKIEJ, JAKO MATKI**